

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 12 (164) 2023



O Maria! sine labe concepta! ora pro nobis, qui ad Te confugimus.

"Bóg pozwoli sumienie ukrzyżować, krzyż zgruchotać i zdeptać, rządy i ludy dojdą do szczytu zwycięstwa, ale ich wspólna wygrana nad Kościołem, będzie straszna wspólna przegrana, z której tryumfować będzie Kościół, lub, jeżeli nie, tedy wiecie czego to znakiem, to znakiem, że interwencja Boskiego ramienia osobista zbliża się. Po pierwszych 2000 latach, zwycięstwo złego doszło do tego stopnia, że wszelkie ciało zepsuło swoją drogę, rodzaj ludzki zagłuszył sumienie, Bóg został zwyciężony, oblicze ziemi splugawione, a On żałował, że stworzył człowieka, lecz gdy zwycięstwo naturalne doszło do zenitu, otwarły się upusty nieba, i Bóg sąd swój odprawił, a wody świat pokryły i Bóg tryumfował nadnaturalnie. Po drugich 2000 latach, złe znowu wygórowało, gdy Pan Jezus przyszedł, wszędzie była straszna noc. Złe tryumfowało do tego stopnia naturalnie, że Bóg-Człowiek został na krzyżu przybity, i zaćmiło się słońce i zadrżała ziemia i płakali Aniołowie, aż grób się otwarł siłą nadnaturalną, Bóg-Człowiek zmartwychwstał, oto zwycięstwo nadnaturalne. Oto trzecie 2000 lat dobiega kresu – a cóż Pismo mówi o końcu świata? Przyjdzie Antychryst i zwycięży i stanie się panem świata – ale wtenczas właśnie uderzy ostatnia godzina świata i ta ostatnia katastrofa wyprzedzi ostatni tryumf Boga nadnaturalny. Sąd świata – koniec świata! Jeżeli więc rządy i ludy nie zwrócą się ku sumieniowi swemu – jeśli ich walka wspólna pokona to sumienie – jeśli Chrystus ustąpi Antychrystowi – myślcie do jakiej się chwili zbliżamy? *A jam jest postanowiony Królem od Niego nad Syjonem górą świętą Jego opowiadając przykazanie Jego.* Na sądzie staną narody i wyć będą – bo stanie przeciw nim Kościół, ich sumienie – świat cały stanie przeciwko nim – stanie przeciwko nim znak krzyża! Więc jedno z dwojga – albo sąd w Kościele....". (Ks. Zygmunt Golian, [*Na Niedzielę I Adwentu*](#) Kazanie o sądach Bożych spełniających się w narodach przez Kościół, w ludziach przez sumienie. [w:] *Kazania niedzielne i świąteczne*. Tom I. Kraków 1888).

Spis treści

Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi. – Związek tajemnicy Niepokalanego Poczęcia z niepokalanością życia Chrystusowego i naszego	3
<i>Ks. Zygmunt Golian</i>	
Kazanie na III. Niedzielę Adwentu	18
<i>Ks. Antoni Langer SI</i>	
Kilka słów Ojców i Nauczycieli Kościoła dla tych, którzy szemrzą w przeciwnościach i cierpieniach	26
<i>Bp Michał Nowodworski</i>	



Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi

KAZANIE

Związek tajemnicy Niepokalanego Poczęcia z niepokalanością życia Chrystusowego i naszego ⁽¹⁾

Ks. ZYGMUNT GOLIAN

TREŚĆ:

Wstęp. Co to niepokalaność i jaka jej wartość u ludzi. – Bóg w całym tego słowa znaczeniu niepokalany. – Niepokalane stworzenia przez wywyższenie. – Z nich przede wszystkim Maryja.

I Część. 1. Maryja od wieków od Boga przewidziana i zadekretowana. – 2. Wyższa nad Aniołów i wszelkie stworzenie. – 3. Wyjęta spod próby. – 4. Uwolniona od pokusy. – 5. Od pierwszej chwili nieprzyjaciółką piekła. – 6. Bóg nie zawsze w posiadaniu swej własności. – 7. My choć przez chrzest Boży, możemy przez grzech być szatana, Maryja nie. – 8. Kościół ogłaszając to Boską wolę objawił. – 9. Nauka Ojców świętych. – 10. Rozum domaga się tego przywileju dla Maryi. – 11. Przypuszczenie grzechu w Maryi pokazuje tę niemożebność. – 12. Nie było w Niej podniety grzechu. – 13. Uznając ten dogmat uczestniczymy w Boskim rozumie.

II Część. 1. Niepokalaność Maryi przypomina nam konieczną czystość serca. – 2. Obowiązani do niej jesteśmy jako dzieci Kościoła świętego. – 3. Tajemnica ta bodźcem ciągłym być powinna. – 4. Niepokalana ma być nadto wzorem w tej mierze. – 5. Jej przywilej bezgrzesznego Poczęcia jest nam rękojmią, że przyjdziemy do niepokalaności serca. – 6. Dzieje stwierdzają to. – 7. Proroctwa w tym względzie o Maryi. – 8. Wszystkie ciemności rozprasza. – 9. Okropny stan duszy w grzechu. – 10. Im dłuższa ta noc tym więcej trzeba się do Maryi uciekać. – 11. Ona rozjaśnia równie straszną noc cierpienia.

Domówienie. Znamy wszyscy ten stan, ale jako katolicy znamy środek przeciw temu. Podnieśmy więc ręce i serca do Maryi.

"Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami"
(Łk. I, 28).

Niepokalane Poczęcie Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa, czcząc dzisiaj z całym Kościołem katolickim słusznie uczynim, gdy rozważając tę najpierwszą w czasie tajemnicę, od której rozpoczyna się szereg wszystkich tajemnic naszego odkupienia, weźmiemy to na pilną i głęboką uwagę, jakie owa tajemnica w odniesieniu do niepokalaności życia Chrystusowego przedstawia nauki.

Niepokalaność N. N. w rozmaitym może być brana znaczeniu. Jest ona najsamprzód zaprzeczeniem wszystkiego, cokolwiek nazywa się skazą. Jakkolwiek zepsuci i skażeni, podobamy sobie w takiej nieskazitelności i często wśród nas mowa w najsmutniejszych nawet dla cnoty chwilach o nieskazitelności charakteru, sumienia, serca, działania, życia, a nawet o nieskazitelności cierpienia. Same nawet owe ze skażonego źródła płynące powieści, romanse, widowiska i poezje wyrachowane nieraz na skażenie obyczajów, pełne są uwielbień i uniesień dla nieskazitelnej cnoty. Grube nawet nieraz nierządy serca i występki znajdują wśród świata nie tylko usprawiedliwienie, ale nawet poklask i uwielbienie, skoro się tylko w nieostrożnych i niedaleko widzących zdoła wmówić, że owe nierządy, występki są raczej cnotami, bo wyszły z uczuć nieskalanych, szlachetnych, lub że dążą do szlachetnych nieskalanych celów. Bądź co bądź w samym tym nawet fałszu naszych

rozumowań, wyraża się jeszcze jakiś słaby odgłos tej szlachetności, którą Bóg w sercach naszych złożył, i której miłością te serca zapalił.

Bo najwyższym miłośnikiem niepokalaności jest Bóg, jako sama przez się niepokalaność. Bóg niepokalaność miłuje, bo niepokalaność w sobie to sam Bóg. To jest drugie najwyższe znaczenie niepokalaności, które zależy nie tylko od wolności od wszelkiej skazy, niedoskonałości, ale nawet wymaga niemożebności, niepodobieństwa skazy. Wszystko co jest skończone i ograniczone, jakkolwiek byłoby w swym początku i istocie niepokalany, skazie ulec może. Boska tylko natura nie może ulec żadnemu skażeniu. Tak niepokalane jest jednak i człowieczeństwo Syna Bożego, a to dla zjednoczenia swego z Bóstwem w jedność Boskiej osoby. W Jezusie Chrystusie nawet jako w człowieku niemożebną jest skaza, Boska i ludzka natura jest w Nim jednako niepokalana. Mamy w Nim, jak powiada Apostoł, *"Najwyższego kapłana kuszonego we wszystkim na podobieństwo oprócz grzechu"* (2).

Jest też w pierwszym znaczeniu niepokalane wszelkie dzieło Boże, sam Bóg tworząc świat cieszył się jego dobrocią i pięknnością, widział, że było dobre i bardzo dobre co uczynił, jak sam mówi na pierwszych Pisma św. stronicach, ale ta piękność tylko naturalna, stąd i naturalna chwała Jego, niebios opowiadają tę chwałę, a na ziemi jest jakby zapisane wiekuiście imię Jego.

Bóg w samym stworzeniu chciał znaleźć niepokalaność, będącą naturalnym Jego świętości odbiciem, i oto tak niepokalanymi stworzył Aniołów i pierwszych ludzi, gdy ich w samym stworzeniu postanowił w stanie nadnaturalnej świętości i sprawiedliwości. I to jest, co nazywamy niepokalanością wywyższenia czyli łaski, niepokalanością współuczestnictwa w sprawiedliwości i świętości Stwórcy.

Przewidując zaś albo widząc utratę tej niepokalaności przez grzech, od wieków przejrzał, wybrał i szczególniejszym przywilejem wyjął spod powszechnego prawa istotę, którą za matkę Synowi swemu jednorodzonemu, mającemu się człowiekiem począć i narodzić w czasie przeznaczył. W tym celu taką Ją pełnością łask zaczerpniętych w skarbnicy swego Bóstwa uzacnił, jaka tylko jest możebną w stworzeniu, jako według dogmatycznego wyroku Kościoła stawia Ją najbliżej Boga, i że prócz Boga nikt Jej swym umysłem ogarnąć nie zdoła.

Otóż tę niepokalaność najwyższego przywileju w samym poczęciu Najśw. Maryi Panny czci dzisiaj Kościół powszechny i czcić będzie szczególniejszym sposobem przez całą oktawę. My, drodzy bracia, abyśmy ją godnie uczcili, uczmy się dzisiaj, co w tej tajemnicy czcigodnej, jest przedmiotem naszej wiary, i jak ta wiara jest ze wszechmiar świętą, a potem przypatrzmy się jakie z niej dla moralności chrześcijańskiej czerpać możemy nauki, co abyśmy zrozumieli, zmówmy pobożnie: O Maryjo bez zmazy poczęta...

I.

1. Nic słusznieszego jak że ta, którą Bóg zapowiedział upadłym rodzicom naszym jako gwiazdę, jutrzeńkę wyprzedzającą ukazanie się słońca zbawczego, jak że ta, którą postanowił Matką Syna swojego, jest w myśli i w woli Bożej naczelnym przedmiotem Jego postanowień. W Jej imieniu mówi Duch święty przez usta Mędrca: *"Pan mię posiadał na początku dróg swoich... Od wiekum jest zrzządzona z starodawna, pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była"* (3). U Boga nie ma pierwszości czasu, bo w wieczności nie w czasie jak istnieje, tak myśli, chce i działa; ale jest pierwszość miłości, to pierwsze co Mu jest milsze, to najpierwsze, co najmilsze. A cóż milszego być mogło spośród wszystkiego, co wszechmocną Jego wolą stać się miało, nad tę, przez którą spełnić się miało dzieło najwyższej miłości i miłosierdzia, w której sercu miał sam Stwórca odpocząć, *"a który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim"* (4).

2. Aniołowie wyżsi nad Nią swą naturą czysto duchową, ale Ona niezmiernie przewyższa wszystkich Aniołów swoim przeznaczeniem, swym stanem, jako przyszła Matka samego aniołów Stwórcy i Pana. Ona nie tylko wyprzedza w sercu Boga wszelkie stworzenie, nie tylko że wprzód godnością w myśli Bożej poczęta i w Boskich postanowieniach, niż świat cały widzialny i niewidzialny, ludzki i anielski, ale prócz tego Ona, jak mówi o sobie przez wspomnianego Mędrca, jest od wieków rozrządzona *ab aeterno ordinata sum*. Wszystko więc w Niej tchnie pięknnością, świętością i całe to Jej życie przyszłe od pierwszego momentu owym Boskim rozporządzeniem objęte, lub że nie ma chwili czasu na jakikolwiek nieład, ani nawet na jakąś próbę lub oczekiwanie wiecznego ładu, jak było w samych Aniołach.

Od wieków przejrzał Jej wolę, we wszystkim sobie posłuszną, i wyjął spod samego prawa próby. Aniołów i ludzi próbował, ażeby ich dopiero przez próbę poznał, lecz aby oni i to poznali, że są wszystkim z łaski Jego i aby dobrzy swej zasługi mieli poświadczenie, oraz aby upadli swej kary znali sprawiedliwość.

3. Ale próba wymaga pokusy, a Bóg, który Syna swojego dopuścił, aby był kuszony zewnątrz ku zawstydzeniu piekła i ku naszej nauce, gdyż wewnątrz kuszonym być nie mógł z powodu bezgrzeszności nawet ludzkiej swej natury, tenże Bóg nie chciał dopuścić, aby Matka Jego, która miała tryumfować nad zwodzicielem, była choćby na chwilę, choćby zewnątrz kuszona. Bo Maryja będąc tylko stworzeniem, nie mogła być z natury bezgrzeszną, nie posiadała z natury tego przymiotu niemożebności zgrzeszenia. Pokusa więc byłaby zawsze chwilą jakiegoś oczekiwania i niepewności.

4. A Bóg nie chciał nawet takiej chwili dla tak czcigodnej Matki. Dlatego z góry zapowiedział, że *"położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą"* (5). Taka nieprzyjaźń, nie dopuszcza pokusy wahania się między umiłowanym i nienawidzonym. Nieprzyjaźń względem szatana z przyjaźni Boga wypływa. Miłość przyjaźni dla Boga ciągnie za sobą, koniecznością swej istoty nienawiść, nieprzyjaźń dla nieprzyjaciela Boga. Bóg Ją sobie postanowił przyjaciółką – *"surge propera amica mea – wstań, śpiesz się przyjaciółko moja"* (6).

5. Bóg Ją postanowił nieprzyjacielem szatana: *"Położę nieprzyjaźń"*. Co Bóg w Jej sercu położył, tego żadna w świecie konieczność ani na chwilę odjąć nie zdołała. Przychodzi na świat przyjaciółką Bożą, cała piękna i bez zmazy, bo zmaza z tą przyjaźnią pogodzić się nie da. Przychodzi na świat nieprzyjaciółką piekła, bo przyjaźń Boża innej przyjać nie mogła. *"Posiadł Ją Bóg od początku dróg swoich"*, bo Ją od początku przyjaciółką nie ulegającą próbie postanowił.

6. Wprawdzie Panem jest pewnym swej własności, bo jest wszystkiego stwórcą: *"Domini est terra et plenitudo eius"* (7), ale nie zawsze jest w posiadaniu tej własności. Grzech pierworodny uczynił ludzi z dzieci Bożych synami gniewu, niewolnikami piekła – dowodzą tego egzorcyzmy przy chrzcie św. Co czynią egzorcyzmy, pyta się święty Augustyn Pelagian, jeżeli nie to, że dzieci uwalniają ze społeczności z szatanem? Niech to wezmą na uwagę rodzice, którzy niewiedzieć z

jakich powodów, odwłóczą chrzest swoich dzieci – może dlatego, aby się tego pana lub pani doczekać na ojców chrzestnych, może ażeby chrzciny kosztowne wyprawić, może niedbalstwo, niech pamiętają, że póki dzieci nieochrzczone, są w niewoli szatana.

7. Lecz czyżby można przypuścić, aby ta miała być choć na moment w niewoli piekła, która od początku, przed wiekami postanowiona jest nieprzyjaciółką piekła? My niestety! w tę niewolę i sami popadamy przez grzechy uczynkowe, i stajemy się przyczyną wydarcia z rąk Bożych dusz naszych, aby były rzucone pod stopy szatana. Bo chrzest zniszczył w nas grzech i stargał łańcuchy niewoli piekielnej, ale w nas nie zniszczył możebności grzeszenia i okucia się znowu w tę samą niewolę. Ach! czujemy w sobie, niestety, aż nadto tę fatalną możebność, ona jest pozostałością grzechu pierworodnego, ale w Maryi tę możebność zniósł Boski przywilej, zniósłszy względem Niej straszne prawo poczęcia w grzechu, na które cały rodzaj ludzki, z Dawidem lament rozwodzi.

8. Kościół więc, jak widzicie, wiedział co czyni, gdy zawsze czcił Jej Poczęcia niepokalanność. Kościół ogłaszając wyrokiem swoim tę Niepokalaną z Boga wyrzekł: Co Bóg od wieków rozporządził w swym wyroku, co rzucił jako grom najstraszniejszy na piekło: onę nieprzyjaźń dla piekła niewiasty, co w Niej w danej chwili spełnił, co Jej przez Archaniola wyraził w słowach: "*gratia plena – łaskiś pełna*", czym natchnął serca wszystkich prawdziwie wiernych kiedykolwiek istniejących, to przez Kościół w pełni czasu tylko ogłosił, ale nie na nowo postanowił. Kościół wyrzekł tylko z Boga co Bóg chciał, co Bóg uczynił. Wnośmy stąd o Boskości wiary naszej i o Boskiej tej wiary mądrości.

9. I wszyscy Ojcowie św., jak gdyby na wyścigi ów przywilej Najświętszej Panny podnoszą, a zarazem wiarę Kościoła w tym przedmiocie wyrażają. Święty Bazyli powiada: "Pomyśl i głoś o tej Pannie co tylko najwspanialszego i najkorzystniejszego w interesie wiary zdołasz – a z drogi prawdy, bądź pewny, że nie zejdziesz". A czyż nie jest wielkim i korzystnym to, co o Jej poczęciu wierzymy? A Jakub mniejszy, krewny Pana naszego Jezusa Chrystusa w liturgii, gdzie każdy wyraz musi być dobrze ważony i mieć swe ścisłe znaczenie, zwie Najświętszą Pannę "zawsze błogosławioną i całkiem bez zmazy Matką Bożą". Mogłaby być

błogosławioną zawsze, gdyby choć chwilę uległa zmaze grzechu? Czyż w tej chwili nie byłaby nieszczęśliwą, gniewu Bożego przedmiotem? Byłaby zawsze bez zmazy, gdyby choć moment ćmiła tę duszę zmaza pierworodna? I Jędrzej Apostoł cudnym porównaniem tę wiarę swoją wyraża: "Jako pierwszy Adam, powiada, był uczyniony z ziemi, nim na nią padło przekleństwo, tak wtóry Adam narodzony z Panny, która nie zaznała ani na chwilę grzesznego przekleństwa". Święty Hieronim zowie Ją "obłokiem dnia, bo nigdy nie była przyćmioną, ale zawsze światłem słońca jaśniejącą". Św. Augustyn na koniec – ten najpotężniejszy obrońca dogmatu o grzechu pierworodnym i łasce, kiedy mówiąc o tym grzechu, zwrócił swą uwagę na tę dziewicę, rzekł: "Kiedy się mówi o grzechach dla chwały Pana, najmniejszej wówczas wzmianki nie ścierpię, aby czyniono o błogosławionej Maryi". Co też i Ojcowie soboru Trydenckiego oświadczają, iż nie jest intencją św. soboru tym wyrokiem, gdzie o grzechu pierworodnym jest mowa, obejmować Świętą i Niepokalaną Dziewicę Maryję, Boga Rodzicielkę, ale mają być w tej mierze zachowane przepisy papieża Sykstusa IV pod karami tą ustawą objętymi, a przez sobór ponowionymi. Sykstus zaś IV cześć Niepokalanie Poczętej podnosi i pod najsurowszymi kościelnymi karami, przeciwko tej czci głos podnosić zabrania.

10. A jakkolwiek jest to tajemnicą wiary i nad rozum ludzki wyższą, jakkolwiek ani jej rozum ludzki ani poznać, ani dowieść, ani objąć nie zdoła, jeżeli jest jednak prawdziwy, czuje i uznać musi w tej tajemnicy pełnię piękności – Boską prawdę. Najprzód rozum musi uznać, że jak zakresu stworzonego tak i objawionego, Bóg jest twórcą, więc co objawia jest prawdą niezaprzeczoną, czci i uwielbienia godną prawdą. A potem on sam prawie się tego domaga. Jak to, czyż rozum nie dyktuje, że Ten, który rozkazał czcić ojca i matkę, czcił sam w najwyższy sposób swą Matkę? A czymże mógł Ją więcej uczcić, jak stawiając wyżej ponad wszelką zmazę grzechu? Czyż gdyby Jej dał do wyboru być Matką Boga, albo być wolną zupełnie od wszelkiego grzechu, nie byłaby wybrała to drugie. Czyż nie w tej myśli, nie w tym uczuciu zatrwożyła się, gdy Ją Archanioł pozdrowił? czyż nie w tej myśli rzekła: *"Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?"* (8). Gdybyśmy chcieli uczcić nasze matki, i gdybyśmy byli w możności uwolnić je od wszelkiej plamy, nie toż by było naszą najpierwszą myślą i usiłowaniem. Królowę skażoną, czy też ubogą, cnotliwą wolałbyś mieć matkę? A jeśli takie szlachetne serca uczucia, nieskazitelną najprzód podnieść każe, aby nią otoczyć drogą ci istotę, jeżeli

połową, może całym życiem chciałbyś z tej istoty zdjąć skazę, która ją przyćmiewa przed twymi oczyma, możnażże sądzić, żeby Syn Boży nie chciał tym zaszczytem doskonałej niepokalaności uczcić swej Matki, że umierając za Nią, nie chciał dać Jej tego owocu swej śmierci. My nie wszystko możemy co chcemy, i dlatego im goręcej chcemy, tym boleśniej krwawi się serce nasze, z powodu niemożebności spełnienia tych gorących życzeń. On zaś zarazem chce i może, bo jest wszechmocny.

11. Wyobraźmy sobie Matkę Najświętszego i Wszechmogącego, choćby na chwilę skazoną. Czyż ta chwila skazy Matki nie uwłaczałaby świętości Najświętszego, lub wszechmocności wszechmogącego Syna? Jak to? mógłżeby On odmówić Matce a udzielić innym swym stworzeniom – świat stworzył i cieszył się, że było dobre co stworzył – stworzył Aniołów w swej łasce – w łasce stworzył pierwszych ludzi – a duszę swej Matki stworzyłby bez łaski? – boć grzech pierworodny wyłącza łaskę. Jak to mógł pozwolić aby to serce, pod którym miał się sam począć, było poczęte w grzechu, aby Ona, która miała być najwspanialszą świątynią Ducha Najświętszego, była wprzód jaskinią ducha przeklętego? Mógłże pozwolić, aby przeznaczona na Matkę Boga była w swym poczęciu córką zatracenia, niewolnicą upadłego anioła – Ona przyszła Królowa Aniołów? A potem niechże sam rozum osądzi. Gdy się zagłębiam w mej istocie sam rozum uznać musi, że przyszedł na świat w grzechu pierworodnym. Niedołęstwo dzieciństwa, niebezpieczny przeciąg młodości – niebezpieczeństwo burzących się coraz gwałtowniej namiętności – niebezpieczeństwo zewnętrznych pokus – walka i rozdwojenie, które mną szarpia, wpływ złych przykładów, który tak łatwo rujnuje to wszystko, najzuchwalszym niedowiarkom każe się czegoś domyślać i uznać, co wychodzi na jęk Dawida: *"Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty a w grzechach poczęła mnie matka moja"* (9).

12. Ale w Maryi tego wszystkiego nie było, ani namiętności, ani pokusy, ani walki, ani nawet tych boleści, wśród których zwykle matki wydają na świat swe dzieci, a które miały być szczególną karą za grzech Ewy. Więc jakież stąd wnioszek? To że gdzie nie było żadnego objawu grzechu pierworodnego, tam nie było i grzechu. Syn zasługami swej śmierci nie od objawów, ale od rzeczy Ją uwolnił, która by i bez objawów była straszną i nad wszystkie objawy straszniejszą. Bo nie to nas poniża, że pokus doznajemy, nie to, że szarpie nas własna pożądliwość, ale to tylko, że to wszystko z grzechu wypływa i do grzechu wiedzie. Rozumną więc była,

rozumną jest ta nasza o owej tajemnicy wiara, jak jest rozumną wiara każdego dogmatu katolickiego, jak jest rozumną wiara całej nauki katolickiego Kościoła.

13. Cieszymy się tym i dziękujemy za to Bogu, a zarazem uczmy się stąd, że idąc wiernie za nauką Kościoła, nie tylko że postępujemy rozumnie, ale że owszem w Boskim uczestniczymy rozumie. Ten sam Kościół, który 15 wieków temu ogłosił Maryję w Efezie wbrew wszystkim krzykom ówczesnych takich racjonalistów, jak byli Nestorianie, prawdziwą Matką Boga, ten sam ogłasza teraz dogmatem naukę o Niepokalanym Poczęciu, wzniesiony ponad krzyki apelujących w imię rozumu. Biedny rozum, który w Maryi uznaje Matkę Boga i widzi konieczność, aby ta matka miała swą chwilę nieprzyjaźni z Bogiem. Nie zazdrościmy tego jasnowidzenia, ale się szczerze litujemy.

II.

1. Z artykułu wiary o Niepokalanym Poczęciu czerpać możemy wielorakie nauki, ku poświęceniu naszemu, ku podniesieniu naszej cnoty i moralności, jak zwykle z każdego artykułu tejże wiary. Bo wiara i jej dogmaty są źródłem, podstawą i regułą prawdziwej moralności, bo cnota i moralność o tyle są rzeczywiste, o ile z czystego źródła, prawdziwie i silnie wierzonej płyną nauki. Wiara bez uczynków martwą jest, uczynki bez wiary co najmniej niepożyteczne, w odniesieniu do wielkiej sprawy zbawienia.

Otóż z wiary dzisiaj uroczyste czczoną tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, tę szczególnie mamy naukę, zachęcenie i upomnienie, abyśmy się starali i o nieskazitelność serc naszych i życia, do czego już jako chrześcijanie jesteśmy obowiązani. Wiemy bowiem i wierzymy, że nic skażonego nie wnijdzie do królestwa Bożego, a wiemy też i wierzymy, żeśmy do tego królestwa wezwani, że nam je Jezus nabył krwią swoją, że nam go szukać nakazał i że szukającym obiecał, że znajdą. Wiemy, że same nawet w tej mierze największe trudności nadziei i usiłowań naszych osłabiać nie mogą, bo *"królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je"* (10). Stąd oczywisty wniosek, iż koniecznie trzeba nam być *"czystego serca i niewinnych rąk"* (11), jak powiada Psalmista; słowem że trzeba nam być niepokalanymi. Jesteśmy członkami Kościoła, którego głową jest Chrystus, którego matką jest Niepokalana Matka Jego, – do duszy tego Kościoła o tyle

należymy, o ile w jego świętości uczestniczymy. Apostoł św. Paweł powiada: *"Bom was poślubił, czystą pannę, stawić jednemu mężowi, Chrystusowi"* (12). W tych słowach mówi on o wiernych, jako o Kościele, który sobie wystawił Chrystus, jak powiada gdzie indziej: *"Kościół chwalebny niemający zmazy albo zmarszczki, albo czegoś takowego, ale iżby był święty i niepokalany"* (13).

2. Któż z nas rozważając gruntownie te słowa nie uczuje, iż rzeczywiście jest obowiązany być w usposobieniu serca i postępkach życia niepokalanym. Czyż wobec tajemnicy, którą dziś czcicie, trzeba was upominać. *"Starajcie się, abyście niezmazani i nienaruszeni od Niego (Chrystusa) nalezieni byli w pokoju"* (14). Czy rozumne i dobre dzieci mogą wielbić zacność swego domu, cnoty swoich przodków, aby się zarazem nie zapalić miłością cnót, pragnieniem owej zacności. Lecz, drodzy bracia, dom nasz to Kościół, nasi przodkowie to Jezus i Maryja i cały ten zastęp świętych, którzy tron ich otaczają niepokalanymi swymi duszami. Izrael Boży prawdziwy, którym jesteśmy jako katolicy, *"naród święty, rodzaj wybrany"* (15), czyliż możemy wobec tych przezacnych tytułów, nie zapragnąć owej nieskazitelnosci, którą jedynie godnie im odpowiedzieć możemy, aby nie były tylko tytułem bez wartości, albo co gorsza, tytułem ściągającym na nas najsroższą odpowiedzialność.

3. Zrozumiecież więc, drodzy bracia, jak dalece tajemnica Niepokalanego Poczęcia Matki Zbawiciela naszego i Matki naszej, powinna być dla nas bodźcem do pracy nad oczyszczeniem serc, nad pomnażaniem się w nieskazitelnosci życia, jeżeli szczerze wołamy ku Niej z całym Kościołem: *"Tyś wesele Izraela, Ty chwała Jeruzalem, Tyś sława ludu naszego – Tu laetitia Israel, Tu gloria Jerusalem, Tu honorificentia populi nostri"* (16) – to bądźmyż ludem niepokalanym obyczajów, niepokalanego serca, niepokalanej wiary, sumienia i cnoty. Już w starym Zakonie Pan mówił do ludu: *"Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty"* (17), a cóż dopiero do ludu, który jest wychowanym dziecięciem ewangelii, Kościoła Chrystusowego. Czyż uwielbiając ten Kościół, tę ewangelię, czyż wielbiąc Matkę ich Twórcy, nie czujemy jak nas upomina i pobudza świętością swoją, niepokalanością swego początku i życia. Ach! tak Ona woła na nas wielokroć razy modlimy się do Niej: Niepokalanymi bądźcie, bom ja Niepokalana! Pan Jezus mówi: *"bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest"* (18). Zda nam się to być niepodobne, niemożliwe, ale On

nakazując daje siłę wykonania i daje bodziec, który ma nas zachęcić do pracy około spełnienia tego nakazu. Siła, to łaska – a bodziec, to doskonałość Matki. Bądźmy jak Matka niepokalanymi, a będziemy jak Ojciec doskonałymi – nie wedle równości, bo to właściwe tylko Jednorodzonemu Jego Synowi, ale wedle podobieństwa, bo to i właściwa i konieczna w synach przybranych, jakimi jesteśmy.

4. Lecz Niepokalane Poczucie Maryi, nie tylko ma być dla nas w tej mierze bodźcem, ale też i wzorem. Kiedy Mojżesz miał budować arkę, Pan rzekł do niego: *"Patrzaj, a uczynź na kształt, któryć na górze ukazany jest"* (19). Piotr św. i św. Paweł powiadają (20): że to się więcej do ludu naszego testamentu stosuje. Drodzy bracia nasza arka to Kościół, nasza arka to ołtarz, ale arką też naszą i nowego przymierza zowiemy Maryję. Więc patrzmyż na Nią – wysoką wprawdzie Jej świętość, Jej niepokalaność tak jest wzniosłą, że przewyższa same chóry Aniołów, jest pierwszą po świętości Jezusa. Ależ to jednak ten Jezus mówi: *"Patrz, a uczynź na wzór, któryć na górze ukazany jest"*. Tą górą jest Kalwaria, ze szczytu której wyrzekł Jezus umierający na krzyżu te słowa: *"Oto Matka twoja!"*. Dał Ją nam za Matkę, dał Ją nam za wzór. Cóż milszego jak mieć wzorem, ideałem cnoty Matkę. Cóż pożądanszego, jak mieć wzorem dla czynów i życia taką jak jest Maryja Matkę, która dla zbawienia swych dzieci umie cierpieć najwyższą niepokalaną boleścią. Ach! bo jeżeli w czym trzeba nieskazitelnosci, to zwłaszcza w cierpieniu, w niesieniu krzyża, a Maryja pod krzyżem Syna czyż nie jest tej nieskazitelnosci cierpienia najdoskonalszym i najśłodszym dla serc naszych wzorem? Nie dochowa ten cnoty i serca nieskazitelnosci na tej ziemi, kto nie umie dla nich cierpieć, bo tu i cnota, jak Maryja, niby lilia między cierniem – ale jakkolwiek nędznym nadto byłoby serce twoje chrześcijaninie, pamiętaj, że stojącej na owej górze Maryi w swej niepokalanej boleści ukazał cię i polecił Jezus w tej twojej nędzy, gdy wyrzekł: *"Oto syn Twój"*. Bądźże godnym synem takiej Matki, patrz i czynź na wzór, który ci na górze ukazany i pamiętaj, że jak tej Matce dane jest dla ciebie serce, aby cię opieką swoją i wstawieniem ku Bogu dźwigała, tak i tobie dane dla Niej serce, abyś się ku Niej pragnieniem i pracą naśladowania wznosił. Własne twe serce nie wystarczy, bo tu idzie o nadnaturalną i niebiańską nieskazitelnosc, jak w sobie Maryja przedstawia, ale też to serce Syn Jej opatrzył mocą i miłością z nieba, abyś się i rozmiłował w świętości takiej Matki i zapragnął Ją naśladować, i to pragnienie uwieńczył pożądanym skutkiem.

5. Niepokalaność Maryi jest więc i bodźcem i wzorem naszej niepokalaności, jeśli nam na tym nie dość, to dodam, że ona jest jeszcze naszej niepokalaności rękojmią i jak gdyby zapewnieniem, póki tylko szczerze nad nią pracować poczniemy. Kościół czcząc Niepokalane Poczęcie Maryi, jakkolwiek ma na pierwszym względzie chwałę Jezusa i Maryi, cześć tę jednak i nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia zalecając wiernym, ma też i to na sercu, aby tym nabożeństwem dusze ich przed niebem się rozjaśniały, aby się stawali *"tym czystym rodzajem, jasnością którego pamiątka jest nieśmiertelna"* (21). Dlatego tych smutnych czasów, kiedy niewinność obyczajów coraz straszliwiej więdnie i obumiera, kiedy zepsucie szerzy z szczególniejszą zaciętością swe zniszczenie, Kościół święty pragnie takie działanie swoje, opieką Niepokalanie Poczętej osłaniać i wzmacniać. Ten dogmat jest dzisiaj jakby gwiazdą jasną, nadzieją i rękojmią ratunku grzeszników, nawrócenia świata, rękojmią zwycięstw przeciw błędom i zgorszeniom piekła. W tej która starła swą stopą, w samym powiciu głowę węża, Kościół i wierni upatrują szczególniejszą pomoc i ratunek przeciwko czyhającemu na zagładę czystości wiary, czystości serc, czystości sumienia i czynów.

6. Jak niegdyś, zwłaszcza w średnich wiekach wielkie i słynne akademie i najznakomitsze instytucje zobowiązując się uroczystą przysięgą do obrony dogmatu Niepokalanego Poczęcia, same obroniły czystość swej prawowierności i rozjaśniły swą chwałę, tak i dziś nie tylko zgromadzenia religijne i całe społeczności katolickie, ale i każdy z prawdziwych wiernych w opiece Niepokalanie Poczętej widzi zabezpieczenie, obronę, a nawet odzyskanie tej nieskazitelności, którą Bóg daje pokutującym, gdy w nich tworzy serca czyste, lub gdy ich nad śnieg wybiela. O, jak spokojniej i bezpieczniej i weselej bije serce chrześcijanina pod osłoną szkaplerza Niepokalanie Poczętej, jak się daleko prędzej ciepłem czystej miłości dla Boga i bliźnich rozgrzewa. Mały medalik z wyobrażeniem Niepokalanie Poczętej jak potężną jest tarczą odbijającą najgwałtowniejsze pokusy, jest pancerzem pod którym się [zaprawiają] piersi chrześcijanina i do męskiej spokojności w znoszeniu ciężarów tego życia i do umartwień, którymi potężnieje dusza i do tych cnót, którymi się zdobywa Boskie miłosierdzie, za które się bierze koronę z ręki Chrystusa!

7. Tę rękojmię prawdziwej chwały nieskazitelności, ukazywał już na początku dziejów Izraela prorok poganin, jak się sam nazywa, "człowiek o zatkany oku" (22). On to patrząc na przyszłe dzieje żydowskiego ludu, widział w duchu lud wybrany, prawdziwy, i jego wielkość całą opartą na wielkości obiecanego Zbawiciela świata, tego Słowa przedwiecznej świętości i sprawiedliwości. Ale słońce jeszcze się nieprędko miało okazać, za to wyprzedzić go miała gwiazda Jego jaśniejąca a olśniewająca samo zaślepiłe oko poganina. "Ujrzę go, mówił Balaam, *ale nie teraz, oglądam go, ale nie z bliska. Wznijdzie gwiazda z Jakuba*" (23). Słońce to już weszło. "Wschód z wysokości" już nastąpił, aby zaświecił tym, "którzy są w ciemności i w cieniu śmierci siedzą" (24). Ale niemniej dlatego choć przez Niego oświeceni powtarzamy z Balaamem: "Ujrzę Go *ale nie teraz, oglądam ale nie z bliska*". Póki dusz naszych swą obecnością nie rozjaśni i nie uszczęśliwi w niebie, poty my jeszcze na tym łożu padole w ciemności, wierząc czego nie widzimy, i "w cieniach śmierci" na utratę łaski ciągle narażeni, a może i tą, nieszczęsną utratą przez grzechy dotknięci. Ciemno nam tutaj, wiara w ciemności to pochodnia dla stóp naszych, ale pochodnia cieniów nocy nie rozbija. Cienie śmierci to pożądliwości i zepsutość namiętności, które na duszach naszych cieniem zaległy tej śmierci, która chrztu potęgą pierzchnęła. "Cienie śmierci", gdy w nich siedzimy, to grzechy, które jakby nocą śmierci grzeszników objęły. Ale gwiazda Jakubowa po dawnemu wszystkim świeci. Gwiazda z Jakuba, to Maryja Niepokalanie Poczęta, to ta jutrzenka, której ukoronowany Mędrzec przypatrując się w duchu św. wołał w uniesieniu: "Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca" (25).

8. O nie ma tak strasznej nocy, której by ta Niepokalana jutrzenka cieniów nie rozbiła! Najciemniejsze dusze, najsmutniej upadłych i skalanych grzeszników Ona rozjaśnia i swoim blaskiem do Niepokalanego Poczęcia przez prawdziwe nawrócenie przez sakramentalną pokutę usposabia. "Ona córka światłości" przedwiecznej, bo blask Jej z zasług Jezusa, ale zarazem Matka Jego w iluż duszach grzesznych wyprzedziła i wyprzedza przyjście Jego! iluż sercom nim je krew Jezusa obmyła, niepokalaność dziecięcej ufności przychyliła, od której się rozpoczyna historia nawrócenia! Jak kiedy po raz pierwszy ukazała się na świecie, z Jej ukazaniem poczęło się pierzchanie piekielnych ciemności tak w duszy każdego grzesznika od nabożeństwa do Niej, od ucieczki pod Jej przeczystego serca opiekę

zaczyna się zwykle nawrócenie. Błogosławieni, których zaślepiłe grzechami lub niewiarą oczy promień owej Jutrzenki uderzy.

9. Ale nie dość na tym. Bo czarna noc nie tylko że w sobie straszna, straszna też dlatego, że gdy zalegnie ziemię, wychodzą zaraz z nor swoich nocne zwierzęta, nad samą noc dla słabych istot, dla swej dzikości i drapieżności straszniejsze. To obraz złych duchów, którzy, kiedy zalegnie noc grzechu duszę grzesznika, usiłują wtargnąć i opanować wszystkie jej władze, zniszczyć w niej wszystkie szlachetne popędy, uczucia, myśli i wspomnienia. Ileż to dusz przez tę czarną czeredę osiadłych; ale skoro się tylko Niepokalana Jutrzenka okaże i cienie nocy rozbije, wnet wszystko co nocne pierzcha i do swoich nor ucieka. *Catuli leonis. "Przywiodłś ciemność i stała się noc, powiada Psalmista, w nią przechodzić będą wszystkie zwierzęta leśne. Wzeszło słońce... i w jamach swoich położą się"* (26).

10. Im dłużej trwa grzesznik w swym stanie, tym go straszniejsze pokusy targają i męczą, tym go okrutniejsze wyrzuty sumienia pożerają, ale gdy się zwróci modlitwą ku Niepokalanej Dziewicy, wnet i sumienie leczy się, bieleje i serce brudom pokus staje się niedostępne. Owszem, gdy ta jutrzienka swym blaskiem zaświeci, wtenczas i sumienie zdeptane podnosi się i serce się dźwiga jakby instynktem czystości natchnione. Jak zdeptana i spalona letnim skwarem trawa dźwiga się, gdy z światłem zorzy padnie na nią zbawcza rosa i wnet się odświeża, tak dusza chrześcijańska nawracająca się pod wpływem nabożeństwa do Niepokalanej Dziewicy, wnet się podnosi z swego poniżenia, a odzyskując utraconą wstydlivość, prędko w kwiaty szlachetnych uczuć rozkwita.

11. Jest, prawda, jeszcze inna mniej straszna noc, ale zawsze smutna i pożerająca. To już nie noc grzechów, ale noc cierpienia. Job nie tyle się na gnój, na rany, na swe robactwo użalał, ile na ból, który go jakby ciemności nocy otaczał. *"Wołać będę cierpiąc gwałt, a żaden nie usłyszy, krzyczeć będę... przejść nie mogę, na ścieżce mojej ciemności położył"* (27). Dawid czuł głęboko ból żalu, w chwili gdy obraził Pana, ciemno mu było w grzechu i błagał o zdjęcie z duszy tej nocy, która na niego przez nieprawości padła, ale tenże Dawid skarżył się także Panu, na ciemność cierpienia zadanego przez fałszywych przyjaciół. *"Serce moje zatrwożyło się we mnie, powiada, strach śmierci przypadł na mnie... okryły mnie ciemności"* (28).

Tak jest, znamy podobno mniej więcej wszyscy ten stan, dość na tym świecie przeżyć lat 20, aby się dowiedzieć, jak jest straszno, kiedy serce noc smutku lub noc cierpienia otoczy, ale jeśli jesteśmy prawdziwi katolicy, to pewnie doświadczyliśmy także, iż choćby życie tak się zrobiło ciemne, jak życie Joba na gnoju, jak życie Dawida pod wpływem najczarniejszych knowań Absalona, to kiedy się dusza dźwignie modlitwą ku Niepokalanej, prędko się bardzo koło niej rozjaśnia.

Wyznajmy to, drodzy bracia, a zamiast w ciemnościach cierpień upadać na sercu, zamiast lamentem świat napęłniać, zamiast choćby krwawymi skarżyć się przed ludźmi łzami; zamiast wśród ciemności wyciągać ręce i żebrać u świata o pociechę nędzarza lub zsuwać się w ciemniejszą jeszcze otchłań zwątpienia, podnośmy serca do tej Niepokalanej Jutrzenki, a samo cierpienie nabierze dla nas wdzięku za Jej przemożnym wpływem i wybieleje nim dusza i ból tego życia stanie się nam tą siłą, która się nazywa krzyżem, którą się idzie za Panem Jezusem, którą się niebo otwiera. Drodzy bracia, kto się z was rozumie na wartości i znaczeniu tego życia, ten wie, że nie w tym jest rzecz, aby tutaj nie cierpieć, więc i nie w tym głównie opieka Maryi, aby nas od ciemności cierpień wypraszała, aby Niepokalanym blaskiem swego serca noc okrywającą tę dolinę nędzy rozjaśniła. Wszak i ona cierpiała tutaj, wszak cierpiał i Boski jej syn.

O cóż więc istotnie idzie? O to, drodzy bracia, aby nas pod opieką Niepokalanej tej Boga-Rodzicy same cierpienia nasze coraz na czystsze i nieskazitelniejsze złoto przepalały. Idzie więc o to także, abyśmy niepokalanie cierpieli, idzie na koniec o to, abyśmy wołając z płaczem i wzdychaniem: *"Obróćże ku nam miłosierne swoje oczy i Jezusa, błogosławiony owoc żywota swojego, po tym wygnaniu nam okaż"*, jak dziś, jak codziennie cały Kościół woła, mogli Go nareszcie za Jej przyczyną niepokalanymi widzieć oczyma i niepokalanym sercem posiąść na wieki. Amen.

KAZANIA NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE Ś. p. Ks. ZYGMUNTA GOLIANA, ŚW. TEOLOGII DOKTORA, PRAŁATA DOMOWEGO JEGO ŚW. PAPIEŻA LEONA XIII., RADCY KURII BISKUPIEJ, MISJONARZA APOSTOLSKIEGO, KANONIKA HONOROWEGO PŁOCKIEGO, PROBOSZCZA, OBYWATELA I RADCY MIASTA WIELICZKI. Wydanie pośmiertne staraniem Ks. Zdzisława Bartkiewicza T. J., Tom I. (Z PORTRETEM I ŻYCIORYSEM AUTORA). Kraków 1888, ss. 161-179. (Tekst w nawiasie [...] od red. P. sz. N.).

Przypisy: (1) Z rękopisu. (2) Żyd. IV, 15. (3) Przyp. VIII, 22-24. (4) Ekkli. XXIV, 12. (5) 1 Mojż. III, 15. (6) Pieśń II, 10. (7) Ps. XXIII, 1. (8) Łk. I, 34. (9) Ps. L, 7. (10) Mt. XI, 12. (11) Ps. XXXIII, 4. (12) 2 Kor. XI, 2. (13) Efez. V, 27. (14) 2 Piotr. III, 14. (15) 1 Piotr. II, 9. (16) Jud. XV, 10. (17) 3 Mojż. XI, 44. (18) Mt. V, 48. (19) 2 Mojż. XXV, 40. (20) Dziej. Ap. VII, 44; Żyd. III, 5. (21) Mądr. IV, 1. (22) 4 Mojż. XXIV, 15. (23) 4 Mojż. XXIV, 17. (24) Łk. I, 79. (25) Pieśń VI, 9. (26) Ps. CIII, 20. 22. (27) Job XIX, 7. 8. (28) Ps. LIV, 5. 6.



KAZANIE

NA III. NIEDZIELĘ ADWENTU

Ks. ANTONI LANGER SI

Treść: Drugie dobrodziejstwo Wcielonego Boga: wyzwolenie nas z więzów grzechu. I. Jak grzesznym był świat bez Chrystusa – upadek moralny aż do zezwierżenia u dawnych pogan. II. Jak ludzkość była niezdolną, by własnymi siłami mogła się z więzów grzechu wyswobodzić. Czując potrzebę ofiary dla zgładzenia grzechów, nie szczędzono krwi bydlęcej, a nawet ludzkiej; lecz nadaremno. III. Dopiero Chrystus dokonuje tego wyswobodzenia, stawszy się sam ofiarą za nas.

"W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie". *Jan. I, 26.*

O jakże wielką, choć bolesną, prawdę głoszą te słowa św. Jana Chrzciciela! Nie masz dnia, w którym by się one nie spełniały. Wszak Chrystus stoi pośród nas ze świętą nauką swoją, z pełnością swych pociech, ze swym zachęcającym przykładem, z błogosławieństwem i łaską swoją. Wszakżeż w tajemnicy ołtarzów naszych, On sam z całym Bóstwem i Człowieczeństwem swoim się znajduje. A jednak świat, w kłopotach i zabiegach o dobro doczesne pogrążony, ani o Niego pyta, ani się troszczy o Niego. Nie uznaje Go w pomyślnościach, choć wszystko dobre jest Jego darem, i nie wie, że każde niepowodzenie, każda klęska, Chrystusowej ku ludziom miłości jest zadatkiem. Chrystus mocą łaski swojej czyni Kościół tą latarnią morską, która ze szczytu Piotrowej opoki rozsiewać ma wokoło promienie prawdziwej i zbawiennej nauki, na ratunek błakającym się po wzburzonych falach świata. On wskazuje nam drogę do portu szczęśliwej wieczności, On łaską swoją nas wspiera w burzach i przeciwnościach tego żywota.

Ale świat, świat pyszny i nadęty, zamyka oczy na te cuda miłosierdzia, urąga wierze, szydzi z łaski, pozwalając się raczej zwodzić marnym ognikom ziemskiej mądrości, która frazesem jest tylko i szarlatanerią, aniżeli poddać się kierunkowi wiekuistej prawdy i mądrości. Stąd najlichszy krzykacz, byle umiał olśniewać blaskiem wymowy i erudycji, więcej zazwyczaj wiary znajduje u ogółu ludzi, niż głosiciel Boskiej ewangelicznej nauki lub rady. A jednak posłuchajmy tylko, co św. Juda Apostoł o tych rzekomych geniuszach powiada. *Ci, czegokolwiek nie wiedzą – pisze – bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme bydło rozumieją, w tym się psują. Biada im, iż się drogą Kainową udali, a zwiedzeniem Balaamowym zapłatą rozpuścili się, a w przeciwieństwie Korego poginęli. Cić są plugawcy na biesiadach swoich wspólnie biesiadujący bez bojaźni, samych siebie pasący, obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam unoszone bywają, drzewa nieużyteczne, dwakroć pomarłe, wykorzenione; wały srogie morskie, przez piany zelżywości swe wyrzucające, gwiazdy błakające się, którym burza ciemności na wieki jest zachowana* (1).

A jakże straszne spustoszenie wywołują w królestwie Bożym ci apostołowie prawdziwi szatana! Wszelkie dobrodziejstwa Odkupienia dla nich i dla zwolenników ich są daremnymi. A to nieszczęście ich tym jest dotkliwsze i cięższe, im te dary wspanialsze są i cenniejsze.

W przeszłej nauce rozważaliśmy właśnie jeden z tych darów: wyswobodzenie naszego umysłu z więzów niewiary i fałszu. Wielkość tego dobrodziejstwa maluje nam prześlicznie św. Jan w księdze Objawień, gdy mówi o księdze tajemnic Bożych, zamkniętej siedmią pieczęcią, których nikt z ludzi otworzyć ani rozerwać nie śmiał. *Aż oto przyszedł lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidów, Baranek stojący jako zabity i wziął księgi z prawicy Siedzącego na stolicy* (2). Wówczas zastępy niebieskich chórów upadły na twarz, wołając: *Godzieneś jest, Panie, wziąć księgi i otworzyć pieczęci ich, iżżeś jest zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją, ze wszelkiego pokolenia i języka i ludu i narodu* (3). Ta radość nieba całego świadczy najlepiej o cenie daru wiary, przyniesionej nam przez Chrystusa. Ona to bowiem odsłoniła nam szereg niezgłębionych nigdy przez umysł ludzki tajemnic życia i stworzenia, pozostawiając jedną tylko pieczęć nietkniętą, którą każdemu z nas sam Chrystus wtedy dopiero otworzy, gdy czas przemieni się we wieczność, wiara w widzenie Boga, nadzieja w Jego posiadanie, a pozostanie tylko miłość, ukoronowana niepojętym, wiecznotrwałym szczęściem.

Dziś, moi najmilsi, zastanówmy się z kolei nad drugim dobrodziejstwem Odkupienia, którym jest wyzwolenie nas z więzów grzechu. W tym celu zaś rozważmy te trzy prawdy: 1) jak grzesznym jest świat bez Chrystusa, 2) jak niezdolnym, by się z więzów grzechu o własnych siłach wyswobodzić, 3) jak wszechmocnym jest miłosierdzie Boże, które tego wyswobodzenia dokonywa.

Wpierw jednak udajmy się o pomoc do Matki Najświętszej, mówiąc: *Zdrowaś Maryjo*.

I. Czym jest świat bez Chrystusa, bez Boga, poznać możemy dokładnie przyglądając się, jakim on był pod względem obyczajności i moralności przed przyjściem Chrystusa Pana. Świętość miejsca, z którego przemawiam, nie pozwala, abym miał ten obraz w szczegółach odmalowywać; wszelako do zrozumienia, ileśmy winni Chrystusowi Panu, wypada mi choć w słabych zarysach całą tę szkaradę uprzytomnić. I nie powiodę was wcale do ludów ciemnych, barbarzyńskich. Na Rzym, na Grecję, te światła cywilizacji starożytnej, zwróćcie w tej chwili wasze oczy, a to wystarczy zupełnie, by sobie wyobrażenie wyrobić o zasadach moralnych, którym hołd wówczas oddawano. I jakież to zasady? Ubóstwienie grzechu i podłości – w tych kilku słowach wszystko się zawiera.

Słowa Pisma św.: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (4) każdy człowiek od zarania dni swoich wyryte w sercu nosi. Będąc bowiem stworzonym dla Boga, mimowiednie nawet czuje się porwanym ku Niemu i mocą skłonności naturalnej Boga za cel idealny dążeń swoich zwykł stawiać. Lecz dokądże ta skłonność zaprowadziła go bez Chrystusa? Oto stworzył sobie sam bogów, ale bogów, którzy mu przewodniczyć mieli we wszelkiej nieprawości, którzy blaskiem swego urojonego majestatu otaczać mieli każdą jego zbrodnię i każdą nikczemność. W nich każdy występek znajdował swe źródło i usprawiedliwienie. Bo te Jowisze, Wenery i Marsy nie są uosobieniem opilstwa, cudzołóstwa, nierządu, kazirodztwa, zemsty – słowem, tysiąca niegodziwości i bezceństw? A sprawy te nikczemne bogów stały bezustannie przed oczami nędznych ich wyznawców. Malarstwo i rzeźba szły w zawody, by tylko jak najdrastyczniej, jak najdobitniej te sceny w całej ich nagości odtwarzać. Pełnymi były sprośnych obrazów świątynie i gmachy publiczne, rynki i ulice – ba nawet

domy mieszkalne od pułapu do posadzek, od ścian do bramy wchodowej pokryte były nimi. I w takiej to atmosferze, pełnej zgnilizny i brudu, wychowywali się synowie i córki tych rzekomych ojców oświaty, przyzwyczajając się zawczasu rugować wszelki wstyd ze serca, a wszelką skromność i wstrzemięźliwość za słabość charakteru uważać. Jakżeż bowiem nienawidzić można było to, w czym się bogowie tak bardzo kochali? Toć każdy występek znajdował w bogach nie tylko oparcie, ale i poparcie. Komedio pisarz Terencjusz kładzie w usta pewnego młodzieńca bezwstydnego te wyrazy: "Co Jowisz, ten wielki bóg uczynił, nie mogęż tego ja nędzny człowiek uczynić?". To było zasadą i myślą przewodnią całego pogaństwa. Toteż Owidiusz wprost daje radę matronom rzymskim, aby swych córek nie prowadziły do świątyń Jowisza, jeżeli dbają o zachowanie ich niewinności. Złodzieje, rozbójnicy, łotry wszelkiego gatunku i odcienia, bogom swe matactwa polecali. "Piękna Lawerno – brzmią słowa modlitwy zachowanej nam przez Horacego – naucz mnie sztuki oszukiwania i spraw, abym pomimo tego za świętego i sprawiedliwego był mianowany". A cóż mówi o nich Seneka? "Szepczą oni – oto jego słowa – sam na sam do uszu swych bożków żądania bezbożne, ale za zbliżeniem się jakiejś obcej osoby, przerywają swe modły, nie chcąc dla wstydu wyjawiać ludziom tego, o co bezwstydnie bożków swych śmiać prosić". Zaiste! nie jestże to dowodem, jak spaczona pojęcia mieli starożytni o bogach swoich? A takim pojęciom jak szkaradne dopiero odpowiadać musiały obrzędy? Wszakże cześć publiczna niektórych bogów właśnie na takich polegała plugastwach, a przedstawienia teatralne były po prostu namacalnym odtworzeniem tych okropności i niegodziwości na boskim popełnianych Olimpie. I nie dziw. Jaka wiara, takie uczynki. Z rozprzestrzenieniem się kultu występku, sam występki musiał się również rozprzestrzeniać, pograżając w swej ohydnej niewoli kapłanów i niepoświęconych, bogatych i ubogich, uczonych i nieumiejętnych, bez różnicy stanu, wieku i godności.

Ale zezwierzęcenie – to dopiero pierwsza cecha pogańskiego świata. Drugim jego znamieniem – bezrozumne i zgoła niepojęte okrucieństwo. Wejdźmy do rzymskiego amfiteatru; cóż tam ujrzemy? Całe miasto zgromadzone: poważny senator obok lichego plebejusza, sędziwa matrona obok zadzierzystego żołdaka i lękliwej dziewczicy. I w jakim celu? Mój Boże! któż temu uwierzy? – aby podziwiać zręczność lwa, tygrysa, lamparta, niedźwiedzia lub hieny, rozdzierających tysiące,

nieraz do dwudziestu lub trzydziestu tysięcy słabych, najczęściej bezbronnych ofiar ludzkich. Jęki mordowanych mieszały się z radosnymi okrzykami krwiożerczych widzów. A ponad tym wszystkim górował jeden, objający się przez wieki całe o mury miast, wrzask rozszalałych tłumów: *Panem et Circenses!* Chleba i igrzyska! I biada Cezarowi, któryby tej niczym niepokohamowanej żądzy nie chciał zaspokoić.

Takie stosunki trwały nie tylko za Nerona lub Kaliguli, tych potworów na tronie cesarskim; ale i za najłagodniejszych monarchów rzymskich. Trajan był, jak mówiono, rozkoszą rodzaju ludzkiego, a jednak kiedy obchodził tryumf nad zwyciężoną Dacją, wyprawiał igrzyska, które trwały 123 dni i okupione zostały krwią 10.000 gladiatorów i 11.000 dzikich zwierząt. Co się zaś działo pod innymi cesarzami, to maluje nam dobrze następujące zdarzenie z czasów Kaliguli. Pewnego razu zgłodniałe zwierzęta rozszarpały i pożarły walczących z nimi gladiatorów przed czasem, na zakończenie igrzyska wyznaczonym. Wówczas uniesiony gniewem Cezar każe porwać część zgromadzonych widzów, powyrywać im języki i porzucić na pastwę zwierzętom; pozostali zaś widzowie hucznymi przyjmują to oklaskami. Sam nawet senat, mający być wzorem cnót obywatelskich, nie wahał się przyklaskiwać temu tak haniebnemu postępkowi.

Oto, najmilsi moi, cywilizacja bez Chrystusa, oto życie oświeconego pogaństwa publiczne, z którego wnosć można, jakim było życie jego domowe, jakimi uczucia serce ludzi ożywiające. W dwóch słowach można je streścić: było to jedno i ciągle uciech cielesnych i krwi pragnienie.

II. A jakież środki miał świat na podźwignięcie się z tej nędzy grzechowej? Największa część nie poznawała i nie odczuwała nawet gniołającej ją niedoli; a jeśli czasem w chwili jakiejś jaśniejszej odczuła cały jej ciężar, to nie mogąc znaleźć z niej wyjścia, na rozpacz się tylko zdobywała. Wyrok śmierci, który Bóg z pierwszym grzechem na człowieka wydał, odbija się i odzywa przede wszystkim w każdym sercu, które się do winy jakiegokolwiek poczuwa, rozbudzając w nim potrzebę przejednania Boga, zadośćuczynienia Mu za popełnioną zbrodnię. Stąd wszystkie, najdziksze nawet ludy w całym świecie, zatrzymały były w pamięci niejakić pojęcie o obowiązku wypłacenia się majestatowi Bożemu za swoje winy. Skoro zaś skutkiem najdonioślejszym grzechu była w przekonaniu wszystkich śmierć, przeto

obok publicznego wyznania tychże, krwawa ofiara ze życia pozostawała jako jedyny środek zadośćuczynienia. To było znaczenie wszelkich ofiar krwawych u żydów i narodów pogańskich.

Ale czyjeż to życie wówczas ofiarowanym być mogło? Zapewne nie własne życie grzesznika, boć on nie panem siebie samego. Bóg sam wskazał na ten cel krew bydląt nierozumnych, których zadaniem, z samej natury rzeczy, było służyć człowiekowi. Tą krwią mógł i powinien był wówczas człowiek zaspokajać zagniewaną sprawiedliwość Bożą. Ale ponieważ czuł zarazem, że, jak mówi Apostoł, *niepodobne jest rzeczą, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy* (5), przeto mnożył i powiększał te ofiary, aż krew owa łać się poczęła. A gdy i to mu nie wystarczało, chwycił się ofiar ludzkich. O ileż wtedy krwi niewinnej spłynęło na tajemnych ołtarzach bożków, w świętych lub raczej świętokradzkich gajach, na brzegach mórz, wśród wielkich miast lub wśród wojennych obozów! I to nie tylko wśród ludów barbarzyńskich, ale nawet wśród wykształconych Greków i Rzymian! Jakże często znikwały drobne dziatki i czyste dziewice! Poszukiwanie ich poczytano by za zbrodnię strapionym rodzicom. Rodzice sami przyglądać się mieli, jak krew ich dzieci rumieni ołtarze ohydnych bożków. Ileż to dziewic chrześcijańskich tajemne poniosło męczeństwo na ołtarzach Luny, za rządów okrutnego Juliana odstępcy! O straszna ohydo! o niepojęta ślepoto! Więc to do takiej cywilizacji doprowadzić ma samorząd rozumu ludzkiego? Zbrodnię ma okupywać zbrodnia? Toż strasznego upodlenia ani wyobrazić sobie niepodobna! A jednak prawdą to niezbitą. Takim, tak podłym i nikczemnym był świat przed przyjściem Chrystusa Pana.

III. Aż wreszcie wypełniły się czasy, a z czasów pełnością pojawił się Ten, którego wszelkie ofiary starożytności figurą – Bóg-człowiek, światłość z światłości, Syn Boży jednorodzony, Chrystus Jezus, prawdziwy Baranek ofiarny, obiecany i oczekiwany. Bo chociaż Bóg żądał poprzednio i przyjmował za grzechy ofiarę z krwi bydlęcej, to jednak czynił to tylko o tyle, o ile te ofiary przeobrażeniem były ofiary Jego własnego Syna. Sprawiedliwości Jego one same przez się zadość uczynić nie mogły. Za grzech, który jest obrazą nieskończonej wartości wypłacić się było niepodobna. Bo czyż w mocy ludzkiej była choć jedna rzecz, jedno życie tak wysokiej godności? Zaiste zginać chyba lub unicestwić by się trzeba człowiekowi,

gdyby sam zmuszonym był winy swe zmywać! Toteż Bóg w niepojętym miłosierdziu swoim sam na ratunek spiesz i dla nędznego człowieka spełnia cud, cud nad cudami, jakiego nawet dla anioła upadłego nie był spełnił.

Syn Boga Jednorodzony staje się człowiekiem. Naszą okryty naturą, z którą przyjmuje na się zarazem wszystkie winy nasze, składa swe życie niewinne i nieskończenie święte, na przebłagalną, miłą Bogu ofiarę. W ubogiej stajence betleemskiej, w żłóbku na sianie złożony, woła do Ojca swego: *Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił; całopalenia, i za grzech, nie podobatyć się, tedym rzekł: Oto idę* (6). I z tą chwilą rozpoczyna Chrystus gorzkie życie ofiary, a ofiary o wartości tak nieskończonej, jak nieskończoną była wartość samego Jego życia. Ofiara krzyża dokonuje całego dzieła Odkupienia za cenę, która nie jeden świat ale tysiące i miliony okupić zdolną była. Dla niej to Bóg wszystkich łask swoich nam udziela; dla niej uświęca świętych swoich na ziemi; dla niej ocuca grzesznika z letargu grzechowego, przemienia w swego syna i koronuje w niebie.

Oto, najmilsi, dowód mocy i skuteczności ofiary Baranka Bożego. Krwią swoją zmazawszy, *który był przeciwko nam cyrograf dekretu.... ten zniósł z pośrodku, przybiwszy Go do krzyża* (7). Owszem i na tym nawet nie poprzestaje. Wiedział bowiem Boski nasz Kapłan, że ofiara Jego, choć wystarczająca do zmazania wszystkich grzechów wszystkich czasów, nie powstrzyma jednak ludzi od popełniania nowych w przyszłości. Cóż tedy czyni? Oto powtarza swą ofiarę codziennie, a nawet w każdej chwili dnia na ołtarzu w sposób bezkrwawy, tak iż w każdej niejako chwili staje przed tronem majestatu Bożego, błagając o przebaczenie dla win naszych. O jakże niepojęta ta dobroć i miłość Chrystusa! Jakże jej nie podziwiać i wzajemnością jej się nie odpłacać?

Wszelako dla miłości Jezusowej to wszystko wystarczającym nie było. Krew Jego spływać miała po naszej ziemi coraz czystszy i obfitszy strumieniem, wlewając w nasze serca cnotę i świętobliwość. Czymże są bowiem Sakramenta święte, jeżeli nie kanałami sprowadzającymi owoc krwi Jego w serca nasze? One to uwalniają duszę naszą od trądu grzechowego; one dodają nam siły wśród pokus i przeciwności; one krzepią nas na stromej i wąskiej ścieżynie chrześcijańskiej doskonałości; one w kolebce już przemieniają nas w synów Bożych; one umacniają nas w godzinie śmiertelnej walki; one karmią nas przez cały ciąg życia, uśmierzając namiętności i ułatwiając przykrą drogę cnoty.

A cóż powiem o łaskach i dobrodziejstwach, jakie na cały Kościół święty w ciągu dziewiętnastu wieków spłynęły? Wszystko to wyłącznie i jedynie owocem jest dzieła Odkupienia naszego.

I jakżeż my, bracia najmilsi, odpłacamy się Zbawcy naszemu za tę miłość i miłosierdzie bez granic? Zapewne wdzięcznością serdeczną? – Wdzięcznością? – cóż ja mówię? – Nie, nie! Zapomnienie, oziębłość, zniewagi – oto czym człowiek nikczemny Bogu swojemu płaci! Czymże bowiem są grzechy nasze, w które tak często z rozmysłu popadamy? Toż przez nie na nowo krzyżujemy sobie Chrystusa, jak mówi Apostoł (8), niszcząc w samym już zarodku posiew łaski, który w sercach naszych, krwią Jego zroszonych, obfity cnót i doskonałości plon wydać miały. Czyż wdzięcznością może być nazwana ta przerażająca obojętność, z jaką przychodzimy do świątyń Pańskich, z jaką obecnymi bywamy przenajświętszej Ofierze? Maż to być wdzięcznością, gdy Chrystus do serc naszych wstępując, zastaje w nich kałużę występku i brudnych uciech, mieszkanie samego szatana?

I gdybyż świat na tym poprzestawał! Ale on dalej jeszcze się posuwa. Pragnąc przywrócić poganizm w całej jego rozciągłości i nieokiełznanej swobodzie obyczajów, wznawia dawne jego zasady i przekonania. Imię Chrystusa, jeśli wymawia kiedy, to chyba by Mu bluźnić, by miłość Jego z serc ludzkich doszczętnie wyrugować, by królestwo grzechu do dawnego blasku i świetności przywrócić. O mój Boże! i jakżeż Ty to wszystko cierpliwie znosić możesz? jakim sposobem piekło dotąd się nie otwarło i nie pożarło uwłaczających Twemu majestatowi i wielkości? Jakżeż wielkie, jak niezgłębione doprawdy miłosierdzie Twoje!

Dziękujmyż przeto, najmilsi, my, którzy nie należymy do tłumów urągających Bogu, za tę wielką cierpliwość i łaskawość Jego. Często a z wiarą i ufnością, spoglądajmy na nasze ołtarze. Bo tam nasza stajenka betleemska, tam ofiara bez ustanku winy nasze odkupująca; tam źródło i zadatek pociech i szczęścia wiekuistego, którego daj nam Boże szczęśliwie pospołu dostąpić! Amen.

Kazania ks. Antoniego Langer T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 27-36.

Przypisy: (1) Jud. 10-13. (2) Apok. V, 5-7. (3) Apok. V, 9. (4) Mt. V, 48. (5) Hebr. X, 4. (6) Hebr. X, 5-7. (7) Kol. II, 14. (8) Hebr. VI, 6.



Kilka słów Ojców i Nauczycieli Kościoła dla tych, którzy szemrzą w przeciwnościach i cierpieniach

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

Katolik miłuje swój Kościół, gdyż ma niewzruszoną pewność wiary, że Kościół został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa dla tego, aby niósł wszystkim ludziom dary Odkupienia. Mocą swego początku Boskiego Kościół istnieje i działa odpowiednio do swego zadania. Jako nieomylny nauczyciel objawienia chrześcijańskiego, Kościół powołany jest do nauczania wszystkich ludów i wszystkich czasów. Uzbrojony zaś jest najoczywistszymi i niezliczonymi dowodami swego posłannictwa nadziemskiego; żaden umysł prawy, po szczerym i gruntownym zbadaniu owych dowodów, nie może odmówić im uznania. Kościół opowiada po wszystkie czasy, że on i tylko on daje duchowi ludzkiemu to, czego duch ten najmocniej pragnie i poszukuje, – prawdę; że tylko jego nauka wyjaśnia wielkie kwestie bytu i rozwiązuje pytania, nie znajdujące dla siebie rozwiązania poza sferą myśli chrześcijańskiej. Kościół na koniec daje sercu ludzkiemu to, czego człowiekowi najbardziej potrzeba – siłę moralną i pokój Boży.

Katolik zna to posłannictwo Kościoła; czuje on i wie, że tylko w Kościele tkwią siły, mogące ugruntować szczęście jednostek, rodzin i ludów, że tylko z tej strony można oczekiwać skutecznej zarady na niezliczone choroby i niebezpieczeństwa kultury nowoczesnej. Katolik wie o tym wszystkim, i dlatego doznaje bolesnego uczucia, widząc Kościół wystawionym na pociski wszelkiego rodzaju. Katolik niezłomnie wierzy, że Kościół jest instytucją Bożą dla zbawienia świata i Oblubienicą Odkupiciela, zmartwychwstałego i królującego w pełni majestatu Bożego po prawicy Ojca, – i stąd nasuwa mu się niekiedy pytanie: dlaczego Kościół ten tak bywa zapoznawany? dlaczego ma tylu nieprzyjaciół? Ta boleść i to cierpienie katolika wierzącego jest naturalnym, zupełnie uprawnionym objawem miłości do Kościoła; to cierpienie wszakże powinno służyć za podniecie do tym silniejszego i głębszego zjednoczenia się z Kościołem, do tym wytrwalszego spełniania jego praw świętych. Bóg bowiem przy przeprowadzaniu planów swoich

zostawił człowiekowi obszerne pole do swobodnego współdziałania. Mniej uprawnionym, jakkolwiek łatwo dającym się objaśnić, jest pytanie, nacechowane zwykle pewnym zwątpieniem i trwogą, – dlaczego Kościół pomimo swego posłannictwa Bożego, ma tylu nieprzyjaciół?

Nie masz nic nowego pod słońcem; na kilku więc przykładach postaramy się pokazać, co myśleli o powyższym pytaniu bohaterowie starożytności chrześcijańskiej. Cierpienia Kościoła są tak dawne jak sam Kościół, i dlatego pytanie to w tej lub innej formie we wszystkich niemal czasach występowało. Dziś Kościół ma poza sobą zwycięstwa i tryumfy osiemnastu wieków, dziś całą przeszłością swoją dowodzi, że jest niepokonalnym, że posłannictwo swoje spełniać musi pośród cierpień, i że cierpienia te są stopniami do jego wywyższenia. Inaczej zaś pod tym względem stały rzeczy w pierwszych wiekach; wtedy Kościół nie mógł się jeszcze powoływać na szeregi niezliczonych faktów. Z odpowiedzi więc, jakie dawała starożytność na pytanie: dlaczego Kościół, pomimo swego posłannictwa Bożego na taki ucisk bywa wystawianym – czasy dzisiejsze wielką naukę i pociechę wyciągnąć mogą.

Nie ulega wątpliwości, że bohaterowie chrześcijańscy pierwszych wieków gorąco pragnęli zwycięstwa i rozkwitu religii Chrystusowej. Głęboko wierzyli ci mężowie święci, że tylko z religii chrześcijańskiej spłynąć może prawda i błogosławieństwo na narody; a na sobie samych doznawszy jej potęgi uświęcającej, czyżby mogli nie pragnąć, aby religia ta zdobyła sobie wszystkie serca, aby wszystkie ludy pod swoim sztandarem zbawczym skupiła i całą ziemię w jeden wielki dom Boży zamieniła? Istotnie też takie było ich najgorętsze pragnienie. Ale to im nie przeszkadzało widzieć i twierdzić, że Kościół, mając zadanie swoje spełnić według mądrości Bożej i mocą Bożą, musi też samą iść drogą, jaką szedł jego Pan i Założyciel. Wiadomo, jakie burze, jakie prześladowania otaczały kolebkę Kościoła. Lecz właśnie w owych czasach spotykamy to wesele zaparcia się siebie, ten spokój pośród cierpień i nadzieję niewzruszoną, które z jednej strony wzbudzają w nas zdumienie, z drugiej zaś stawiają nam przed oczy, jak w duchu i świętości chrystianizmu pojmować należy srogie próby, jakie przebywa Kościół Boży na ziemi.

Cierpienia, jakich doznaje Kościół, starożytność chrześcijańska poczytywała za klejnoty, którymi Bóg swoją prawdziwą Oblubienicę ozdabia, aby ją przed całym światem jako swój Kościół odznaczyć i odróżnić. I tak już św. męczennik Ignacy († 107 po Chr.) woła przeciwko doketom (a): "Ci nie są szczepem Ojca. Gdyby nim byli, ukazałyby się między nimi gałęzie Krzyża" (1). Też samą myśl rozwija św.

Ireneusz († 202). Gnostykom przypomina, że wystawienie na napaści i cierpienia, jest jedną z oznak Kościoła katolickiego. "Dolegliwości tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości i wszelkim poddają się boleściom i nie cofają się nawet przed śmiercią z miłości do Boga i dla wyznawania Syna Jego, – wytrzymuje tylko Kościół, niekiedy wprowadzie chwilowo osłabiony, ale wkrótce nowym przyrostem wzmocniony i niewyczerpanym bogactwem świętości jaśniejący..." (2). Do owych właśnie chwil odnoszą się słowa Jezusa Chrystusa: "Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli tedy mnie prześladowali, i was prześladować będą".

Tym samym przedmiotem zajmuje się św. Cyprian († 258). List swój do Fortunata od tych słów zaczyna: "Ponieważ zanosi się na czasy prześladowania i przeciwności, przeto chcesz, najdroższy Fortunacie, abym, dla przygotowania i umocnienia serc braci naszych, zebrał niektóre upomnienia z pism świętych, które mogłyby dodać odwagi wojownikom Chrystusowym do walki niebieskiej i duchowej. Spełniając twoje życzenie pożyteczne, o ile pozwoli na to słabość moja, postaram się, przy pomocy Bożej, dostarczyć braciom naszym, do bliskiej walki, z przepisów Pana niejako broni i osłony" (3). Cóż więc święty nauczyciel współczesnym swoim powiada? Oświadcza przede wszystkim, że Bóg dopuszcza uciążliwe czasy dla wypróbowania i uwidocznienia naszej wierności. Srogie warunki zewnętrzne objawiają naszą miłość do Boga; są one niejako ogniem, odłączającym czyste złoto od przymieszki podlegszej. Stąd okazuje się, że według Cypriana, cierpienia Kościoła powinny być dla nas podnietą, abyśmy tym gorliwiej i wytrwalej jego przepisy i przykazania wypełniali. Aby pośród przeciwności pozostać zupełnie wiernym przekonaniu wewnętrznemu, do tego potrzeba czystej, chrześcijańskiej mocy charakteru.

Aby zaś tę moc charakteru oprzeć na tym gruncie, na którym jedynie utrzymać się ona może, św. Cyprian wskazuje na Jezusa Chrystusa, który jest potężniejszy od wszystkich przeciwników, i przytacza liczne ustępy z pism świętych, gdzie ta ufność bohaterów chrześcijańskich wzniosły znalazła wyraz. Dalej wykazuje, że cierpienia zajmują uprzywilejowane miejsce w planach Opatrzności. "Co teraz chrześcijanie mają do znoszenia, pisze ten święty Ojciec, nie jest niczym nowym ani niespodziewanym; ciągle muszą przecież dobrzy i sprawiedliwi kroczyć wąską ścieżką pośród ucisku i niesprawiedliwości, pośród ciężkich i różnorodnych napaści". Następnie pociesza swoich słuchaczy, wyliczając im wszystkich sprawiedliwych, poczynawszy od Abła w szeregu wieków, a na końcu wskazuje wspaniałe rozwiązanie walk ziemskich – koronę nieśmiertelności błogosławionej, której wspaniałość nieskończenie wynagradza wszystkie cierpienia.

Św. [Jan] Chryzostom napisał osobny traktat "dla tych, co gorszą się przeciwnościami". Myśli przezeń wypowiedziane w skróceniu podajemy. Święty nauczyciel najpierw mówi o mądrości Boga, niepojętej, nie tylko dla ludzi ale nawet dla aniołów; czyż podobna więc, aby człowiek zdołał ogarnąć słabym swoim umysłem rządy tej mądrości w dopuszczeniach i wyrokach zsyłanych na ludzkość? Tej mądrości powinien człowiek naprzód poddać rozum swój i czcić pokornie wolę Boga. A to tym bardziej, że Bóg jest zarazem miłością najwyższą, która z troskliwością ojcowską czuwa nad wszystkim stworzeniem. Tę miłość Bożą święty nauczyciel wskazuje wszędzie, w sferze przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Ta prawda zasadnicza o mądrości, miłości i opatrności Boga odejmuje przeciwnościom najdotkliwsze ich żądło; tylko ludzkie krótkowidztwo i ograniczenie umysłowe może stawiać pytanie: Do czego to wszystko doprowadzi? Święty mąż wyjaśnia myśl swoją na przykładach. Człowiek nie obeznany z kunsztem złotniczym, patrząc, jak złotnik topi złoto i miesza z nim różne materie, łatwo mógłby sobie wyobrazić, że złoto zostało zmarnowane, gdyby nie poczekał na koniec i rezultat całej manipulacji. Albo gdyby ktoś taki, co urodził się i spędził życie na morzu, nigdy nie oglądając rolnictwa, przyszedł do rolnika, ile to by mu rzeczy wydało się niewłaściwymi i szkodliwymi! Kręciłby zapewne głową i ganiłby rolnika, widząc, jak ten rzuca ziarno w wilgotną ziemię i pozornie takowe marnuje. Lecz o ile inaczej sądziłby o tym wszystkim, gdyby choć raz w życiu sprzął zboża (b) ujrzał! Tak samo i my powinniśmy mieć przed oczyma koniec ostateczny i cel wszelkich przeciwności, i wierzyć, że wobec zrządeń Opatrzności często bywamy jako dzieci niedojrzałe i sądu własnego pozbawione. "Ilekoć więc widzisz Kościół napastowanym i trapionym, nigdy nie oglądaj się na to tylko ale miej na myśli rezultaty, jakie mają być osiągnięte, odpłatę i nagrodę walki i zwycięstwa...". "Czyż – pyta się dalej Chryzostom, – dawni bohaterowie wiary przy każdym krzyżu zaraz upadali na duchu i czyż wołali: Do czego to wszystko doprowadzi? Owszem z radością i wytrwale dźwigali dopuszczenie Boże; zakładem ich nadziei była potęga i mądrość i miłość Tego, który zesłał próbę. Czyż bowiem spadają na nas cierpienia niespodziewanie? czyż nie zostały nam przepowiedziane? czyż nie zostaliśmy oświeceni o ich celu i pożytku? czyż wyciągnięcie z nich korzyści duchowej nie od nas zależy? lub czy my pierwsi cierpimy?". "Powiedz mi, co się działo za czasów apostołskich? Posłuchaj, co Paweł mówi: «Wiesz, iż się odwrócili ode mnie wszyscy, którzy są w Azji» (2 Tym. 1, 15). Czyż nie przebywali nauczyciele chrześcijańscy w więzieniach? czyż nie nakładano na nich kajdan? czyż nie znosili srogiego ucisku od swoich i od obcych? czyż nie wdzierały się za nimi rozwścieczone wilki do owczarni? Czy wszakże gorszono się tym wszystkim? Ci, którzy stali, stali tym mocniej i tym odważniej wytrzymywali próbę. Posłuchaj, jak

Paweł pisze do Filipiensów: «A chcę, bracia, abyście wiedzieli, iż to, co się ze mną dzieje, więcej się obróciło ku pomnożeniu Ewangelii... i więcej z braci w Panu, dufając okowom moim, obficie śmieli bez bojaźni słowo Boże opowiadać...» (c)". I dalej Chryzostom pisze: "Przypomnij sobie, że właśnie za czasów apostołskich daleko trudniejsze były okoliczności niż dzisiaj; ale nic nie zdołało zaszkodzić ani Kościołowi, ani onym mężom znamienitym, owszem nowy blask zdobyli oni sobie... Nie należy więc przerażać się przeciwnościami. Dlatego pisał Paweł, widząc gromadzącą się burzę niebezpieczeństw nad uczniami swymi i obawiając się, aby niektórzy z nich nie upadli na duchu: «Dlatego posłaliśmy Tymoteusza, aby was utwierdził i napominał z strony wiary waszej, aby żaden się nie trwożył w tych uciskach: albowiem sami wiecie, żeśmy na to postawieni» (1 Tes. 3, 2. 3), to jest taka jest natura życia apostołskiego, abyśmy znosili niezliczone cierpienia. Na to jesteśmy postanowieni – powiada Paweł. Co to znaczy? Jak przedmioty handlu przeznaczone są na sprzedaż, tak podobnie życie apostołskie przeznaczone jest do znoszenia oszczerstw, ucisku bez przerwy, bez ustanku". Lecz dlaczego Bóg takie uciski dopuszcza? Święty nauczyciel znajduje odpowiedź w rozważaniu, że dopiero pośród doświadczeń i cierpień objawia się i hartuje cnota. Na koniec widzi jeszcze szczególną pociechę w tym, że prześladowania, znoszone po bohatersku przez chrześcijan, nawet pogan zdołają przekonać o potędze i boskości, tkwiącej w chrześcijaństwie; że więc napaści nie tylko nie są przeszkodą – są one nią tylko dla słabych i małodusznych – ale owszem ze świecznika prawdy jeszcze większe światło wydobywają. Gdyż dla okazania nadprzyrodzonej siły religii Chrystusowej występuje całe społeczeństwo chrześcijan – nie jeden, dwóch lub trzech ludzi, i to nie tylko w słowach ale i w czynach i cierpieniach, nie uciekając się przy tym do oręża, nie podnosząc rokoszów a tylko przywdziewając zbroję cierpliwości, umiarkowania, łagodności, wytrwałości i znoszeniem krzywd wszelakich zawstydzając przeciwników swoich.

Wniosłe myśli rozwija także Orygenes w swoim "Upomnieniu do męczeństwa" (d). Traktat ten został napisany dla Ambrożego i Protokteta z Cezarei w owych czasach, kiedy rozpoczynało się prześladowanie Maksyminowe. Orygenes zaczyna od tego, że znoszenie doświadczeń i cierpień, jest według Pisma św., znakiem postępu w nauce Chrystusowej i zakładem życia, umocnionego w duchu. "Słuchajcie, jak dzielnym bojownikom przepowiedziany jest nie jeden jakiś zwyczajny ucisk, mnogie uciski, jedno po drugim. Kto zaś nie ucieka przed uciskami, ale je bierze na siebie jak mężny wojownik, ten zdobywa sobie nadzieję po nadziei, którymi, wkrótce po przebyciu cierpień, radować się będzie. Niechaj otoczenie nasze – tak dalej mówi Orygenes – szydzi z nas a my nie poddawajmy się zwątpieniu; kto nie podda się z radością wszelkim uciskom, jeśli ma z Pawłem

duszę zwróconą ku owej prawdzie, że cierpienia czasu tego, którymi mamy wysłużyć sobie nagrodę u Boga, nie dadzą się porównać z chwałą, jaka na nas ma się objawić!". Orygenes powiada, że pełna tęsknoty miłość do Boga nie tylko łagodzi cierpienia ale otacza je pewnym blaskiem wspaniałości. Dlatego upomina przyjaciół swoich, aby miłość tę w sercach swych rozbudzali i w nadzieję się uzbroili; zaleca im nawet, aby się weselili, jak weselili się niegdyś Apostołowie, gdy uznani zostali za godnych do ponoszenia zniewag dla imienia Jezusowego. Gdyby czuli, że słabnąć zaczyna owa radość duchowa, to powinni sami do siebie mówić: "Dlaczego słabniesz, duszo moja, dlaczego się mieszasz? Miej ufność w Panu! Jeśli zaś nie zdołamy ciągle przechowywać owego wesela wewnętrznego, to przynajmniej trwoga i pomieszanie nigdy nie powinny objawiać się na zewnątrz".

Dalej Orygenes powiada, że cierpienie za sprawę Chrystusową jest rzeczą tak szlachetną i wzniosłą, że "tylko pokolenie wybrane, pokolenie święte, kapłaństwo królewskie, lud wybrany" może zadanie to wziąć na siebie. Jest to zarazem próba, jaką Pan na lud swój zsyła.

Dlatego upomina Orygenes, abyśmy czujne oko mieli na to, czy odwaga i wytrwałość nasza w znoszeniu cierpień jest taką, że odpowiada oczekiwaniu Boga i że nasza wiara i nasza nadzieja wywołują podziwienie nawet w naszych nieprzyjaciółach. Aby zaś żądanie takie nie wydało się zbyt wygórowanym, Orygenes przypomina swoim przyjaciołom, że wszyscy pod pewnymi warunkami wступujemy w przymierze z Bogiem, i że warunkom tym wtedy się poddaliśmy, gdyśmy przyjmowali religię chrześcijańską. Jakież są owe warunki? Ewangelia powiada: *Zaprzij się samego siebie, weź krzyż twój a naśladuj mię*. Orygenes wielki kładzie nacisk na owo upomnienie o noszeniu krzyża; dla zachęcenia więc przyjaciół swoich przytacza liczne ustępy Ewangelii i woła, że chrześcijanin tylko wtedy życie Chrystusowe ma w sobie, kiedy nosi krzyż Chrystusów. Dopiero przy znoszeniu cierpień dostępuje chrześcijanin prawdziwego poznania Chrystusa. Wobec walki między Bogiem a szatanem chrześcijanin nie może, nie powinien pozostawać widzem obojętnym; jeśli mężnie cierpi, broni sprawy Boga. Cierpienia jednostki rozpatruje Orygenes ze stanowiska królestwa Bożego, którego zwycięstwa i wielkość, według planów Opatrzności cierpieniami się budują.

Wiedział o tym Orygenes, że chrześcijanie ówcześni wielkiej stąd doznawali boleści, iż dumny poganizm urągał im i z szyderstwem się pytał, czy w tym właśnie ucisku ma się objawiać potęga chrystianizmu. Znoszenie takich szyderstw i lekceważenia nazywa Orygenes ukrytym męczeństwem. Aby do takiego męczeństwa zachęcić, pokazuje, według ksiąg świętych, że lud Pański znosić

powinien z weselem ducha męczeństwo wzgardy a sowitą znajdzie za to nagrodę, jeśli będzie mógł w prawdzie wołać: "Wszystko to spotykało nas, ale my, Panie, nie zapomnieliśmy Ciebie, nie znieważyliśmy przymierza Twego a serca nasze nie odpadły od Ciebie". Przy tym lud Boży powinien ciągle mieć w pamięci, że życie to jest miejscem wygnania, że prawdziwa pociecha polega na świadectwie czystego sumienia i na prawdzie. Bóg bowiem zna serc skrytości.

Od ogólnych uwag nad cierpieniami chrześcijan przechodzi następnie Orygenes do ich wienca i szczytu, to jest do męczeństwa, wyjaśniając takowego wspaniałość przykładami starego zakonu, wzorem Zbawiciela i nagrodą męczenników, i zarazem wskazując swoim przyjaciom, jak pośród udręczeń składać mają chwalebne świadectwo swojemu Panu i Bogu.

Pismo swoje zamyka Orygenes szeregiem uwag, które tu w streszczeniu przytaczamy. Już od dawna słuchamy nauki Jezusa Chrystusa – powiada autor Upomnienia – a żyjąc według Ewangelii, wznieśliśmy w sercach naszych budynek duchowy. Czy wszakże oparliśmy takowy na skale czy też na piasku, o tym rozstrzygnie próba cierpienia. Nawałnice, powodzie, burze spadną na nasz dom duchowy; wytrzyma on wszakże wszystko, jeśli postawiony został na skale Chrystusowej. Od dawna już wyszedł siewca niebieski, aby swój posiew rzucić w serca nasze. Teraz mamy pokazać, jak przyjęliśmy ów posiew. Czy padł on przy drodze? Nie, gdyż zrozumieliśmy Słowo i szczycimy się nim w Panu. Czy padł pośród cierni? I to nie, gdyż mamy świadectwo tych wszystkich, którzy nas znają i wiedzą, że ani troski tego świata, ani ułudy bogactwa, ani rozkosze doczesne nie stłumiły w nas słowa Pańskiego. Pozostaje więc dowieść, że ziarno Boże padło nie na opokę, a na grunt urodzajny. I w tym właśnie mieści się zadanie cierpienia. Wtedy dopiero okaże się, czy słowo Chrystusowe głęboko korzenie w nas zapuściło, czy przeniknęło do tajników serca. Gdyż kto za czasów cierpienia bywa małoduszny i zwątpiały, ten okazuje, że słowo Chrystusowe nie zapuściło w nim głęboko korzeni. Jeśli zaś w cierpieniu okazujemy odwagę, wesele i wytrwałość, to nie tylko wspaniałą nagrodę osiągniemy na tamtym świecie, ale nasz przykład będzie błogosławieństwem i ocaleniem dla wielu.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 23 kwietnia 1885 r., Nr 17 (1885), ss. 257-261. (Przypisy literowe od red. P. sz. N.).

Przypisy: (1) *Ep. ad Trall.* 11. (2) *Adv. haer.* 33, 9. (3) Cf. Migne, *Patrol. lat.* t. 4 col. 651. (a) *Doket*, łac. *doceta*, (od grec. *doketein* = *wydawać się*) – błędnowierca głoszący, że ciało Chrystusowe było tylko pozorne. (b) "sprząć zboża" – sprzątanie zboża z pola, zbiór, zwózka. (c) Filip. 1, 12. 14. (d) *Zachęta do męczeństwa* (*Eis martyrion protreptikos, Exhortatio ad martyrium*).



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

